

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Wiara
i
ojczyzna

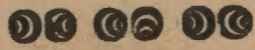
Kośćół
i
Szkoła

Nr. 85

Kurytyba, dnia 24 Października 1917

Rok XXVI

Wydawca: Józef Kłos



Redaktor: Albin Tomczak

Ks. PROF. J. PETERS

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

—o—
Eksrusofilia i ich wiara w Rosję.

Zestawiając przewidywania tych, co na pewne oczekiwali zwycięstwa Rosji, z rzeczywistym wynikiem zdarzeń wojennych, które skończyły się niesłychaną klęską oręża rosyjskiego, wynika prosty i jasny wniosek, że wszyscy nasi rusofilscy politycy bardzo grubo się pomylili. Ostatecznie nie można się tej pomyłce tak dalece dziwić, bo albo przecenili Rosję, co było po prostu wynikiem wychowania moskiewskiego a w części też własnej naiwności, albo też zgola nie znali wyższości organizacyjnej i militarnej Niemiec, a temsamem byli zupełnie niezdolni mózgiem przewidzieć wynik walki między Niemcem i Moskałem.

Upierają się jednak nasi eks-rusofile, że chociaż ich przewidywania pod względem militarnym się nie ziściły, jednakże pod względem politycznym mieli zupełną słusność, uważając Niemców za bezwzględnych wrogów naszej niepodległości. Przytem wykrzykują triumfalnie, że ostatecznie wypadki które zaszły w Polsce dowodzą aż nadto jasno, czego się możemy i musimy od Niemców spodziewać. Na te wywody, które dziś na każdym kroku się powtarzają, a których dokładnie zbadać i ocenić wobec prawie zupełnie przerwanej komunikacji, dziś nie można, odpowiadamy następującymi uwagami.

I. Oprócz swych fatalnych przewidywań o zwycięstwach rosyjskich, którym rzeczywistość kłam zadała złożyli nasi eks-rusofile świetne dowody swej dojrz-

łości politycznej. Twierdzili przecież, iż Rosja, która nawet pod największą presją wewnętrzną, czy zewnętrzną nigdy nie zdobyła się na szczyry krok dla naszej wolności, odniósłszy zwycięstwo w wojnie światowej, a więc utwierdzając się jako państwo samodzielną i zdobywcę, odda Polakom nie tylko ziemie wzięte Austrii i Niemcom, ale przedewszystkiem te, które od 125 lat za swoje własne uważała. Wielu z tych domorosłych polityków twierdziło nawet na seryo, że gdyby Rosja zwycięska nie chciała nam oddać wszystkiego czegośmy pragnęli, to Francja, Anglia i t. d. zmusiłaby ją do tego.

Wiemy iż większa część naszych eks-rusofilów do dziś dnia jest głęboko przekonana o trafności swych kombinacji politycznych co do wskrzeszenia Polski przez zwycięską Rosję. Na nasze szczęście oszczędziła nam Opatrzność tej próby!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowa zdobycz państwowości polskiej.

—o—
W poprzednim numerze naszego piśma przytoczyliśmy za nowojorskim „Telegramem Codziennym” główne punkty proklamacji monarchów centralnych z dnia 12 września b. r. Proklamacja ta określa stanowisko Rady regencyjnej i Rady Stanu, jako dwóch instytucji naczelnych, rządzących państwem polskim przez czas wojny, aż do chwili obioru pierwszego króla i uformowania się stałego rządu. Rada regencyjna — wedle słów proklamacji — ma działać jako

państwowe przedstawicielstwo Polski, przysługuje jej prawo kierownicze Rady Stanu, którą zwoływać może na sesję i nad której pracami i działalnością polityczną i państwowo twórczą będzie czuwać. Ponadto przyznane jej jest stanowisko samodzielnej instytucji prawodawczej; nowe ustawy będą dziełem Rady regencyjnej w porozumieniu z Radą Stanu.

Z powyższych szczegółów wynika, że jeżeli słowa proklamacji wrześnieowej są rzeczywiście szczerą, mamy przed sobą w formie Rady regencyjnej nową placówkę i nową zdobycz na drodze dyplomatycznej walki państwa naszego o zupełną wolność. Jeżeli ustępstwa powyższe zostaną Radzie regencyjnej i Radzie Stanu nietylko przyrzeczone, lecz w istocie przypadną instytucjom tym w udziale, powita je społeczeństwo nasze z radością w nadziei iż niedaleką jest chwila zupełnego ograniczenia i wyrugowania z ziem państwa naszego wpływów władz okupacyjnych; chwila ta nadejdzie z wszelką pewnością nie później jak z końcem bieżącej wojny.

Od stanowczości i postawy Rady regencyjnej zależy obecnie bardzo wiele. Za przykładem Rady Stanu winna ona prowadzić dalej dzieło dyplomatycznej walki o nowe zdobycze nie ulegać swym twórcom, lecz mężnie im stawić czoło. Skoro jej działalność pójdzie po linii interesów i pragnień narodu, będzie ona wstępem do uformowania się zupełnie niezależnego, stałego rządu z królem na czele. Spodziewać się należy, że całe społeczeństwo poprze solidarnie Radę regencyjną w jej patriotycznych usiłowaniach, podobnie jak popierało dotychczas i popiera obecnie Radę Stanu w zdobywczej walce o rozszerzenie praw młodej państwowości polskiej.

Zagraniczne reprezentacje Polski.

—o—
Paryski „Głos Polski” donosi o utworzeniu w Szwajcaryi, Szwecyi i Holandyi trzech pierwszych przedstawicielstw zagranicznych polskiego rządu t. j. tymczasowej Rady Stanu.

Siedzibą przedstawicielstwa polskiego w Szwajcaryi jest stolica Berno. Szefem jest Michał hr. Rostworowski. Kierownictwu tej placówki dyplomatycznej podlega polskie Biuro Prasowe w Bernie. Rola tego przedstawicielstwa w neutralnej Szwajcaryi jest bardzo ważną ze względu na moralne stanowisko republiki szwajcarskiej wobec wojującej Europy, jakoteż ze względu na życzliwość Szwajcarów dla sprawy polskiej.

Oprócz pracy ściśle dyplomatycznej rozwija misja polska w Bernie doniosłą i nader korzystną działalność informacyjną; mianowicie informuje prasę i władze obce o kierunku polityki polskiej, o wypadkach rozgrywających się na ziemiach naszych, o dążnościach i aspiracjach naszego społeczeństwa, zaś Radzie Stanu dostarcza wiadomości dotyczących polityki europejskiej.

Na znacznie mniejszą skalę zorganizowane zostały reprezentacje polskie w Hadze (Dr Jan Włodek) i w Stockholmie (Dr Z. Wędkiewicz). Jedynie misja berneńska ma charakter legacji, inne są placówkami w znacznej mierze informacyjnymi.

Te pierwsze placówki zagranicznego przedstawicielstwa polskiego są niezmiernie ważnym dla sprawy polskiej dziełem Rady Stanu. Wprowadzają bowiem Polskę w oficjalne stosunki dyplomatyczne z narodami i państwami Europy

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(394)

Możliwym jednak jest — odrzekł car — że według ludzkich, czysto ludzkich pojęć, młodzieniec ten przypuszczał może, że ma prawo zemsty.

Trzeba było styszcć samego więźnia. — Na miłość Boską, wasza cesarska mość tylko nie to.

Jest to człowiek złożony z samych negacyi, upadły, który nawet sam za najlepszą rzecz dla siebie uważa śmierć.

Nadto Włodzimierza tego otacza jakby aureola romantyzmu, kto wie, co się stanie, jeżeli wasza cesarska mość dłużej będzie „się wachał.

Nje, na szubienicę z nim, a potem ciemna zasłona na to całe zdarzenie.

— Zasłona na to całe zdarzenie — powtórzyl z goryczą Jefferson — jest to zasada rosyjskiej policji, odkąd pan Aszynow stoi na jej czele. Po prostu ukrywa się wszystko, czego naród nie ma wiedzieć. A postępowanie takie jest nie dobre, gdyż w ten sposób raśnie nieufność ludu do rządu, gdyż nie wie, nie wiedząc, przypuszcza najgorsze.

Już teraz mówią powszechnie ludzie, że Raczynski miał wszelkie prawo do tego, co uczynił, że słusznie zrobił napadłszy na wielkiego księcia.

— Takie jest mniemanie ludu — rzekł car — w takim razie Aszynow ma zupełną słusność, upierając się przy swoim, że trzeba go koniecznie sprzątnąć z powierzchni ziemi.

Mój kochany Jeffersonie — zwrócił się car do Anglika — z litości prawdopodobnie

przemawiałeś za tym Raczynskim, lecz mylisz się, on nie wart jest litości.

Nie mogę na swym tronie dawać postu-chu uczuciu litości, lecz przedewszystkiem muszę się starać o zadośćuczynienie sprawiedliwości, a sprawiedliwości tej stanie się zadość, gdy Raczynski jeszcze dziś zginie.

To rzekłszy wziął pióro do ręki i podpisał się na wyroku, a tem samem rzucił Włodzimierza w objęcia śmierci.

Jefferson zaś zbliżył się parę kroków do cara.

— Wasza cesarska mość — zawołał wy-ciągając przed siebie ręce — niszczy młode życie, że nie tylko to, z niem drugie jeszcze.

Ten młody oficer, który zawinił z jakiegoś niewytłumaczonego powodu, z powodu, który gdyby wasza cesarska mość znał, miałby może młodzieńca, za wytłumaczonego, oficer ten posiada matkę.

Nie ma lepszej, nie ma szlachetniejszej od niej kobiety, a wiadomość, że syn jej zginął na szubienicy, zabiłaby ją.

— Syn powinien być o tem pamiętać — przerwał mu Aszynow.

— Zresztą nie jest dozwoloną rzeczą, aby obcy ludzie mieszały się do tego, gdy jego cesarska mość podpisuje wyrok śmierci.

Takie rzeczy dzieją się w tajemnicy.

— Niestety w Rosyi za wiele rzeczy dzieje się w tajemnicy — odrzekł Jefferson, mierząc policmajstra dumnym i pogardliwym zarazem wzrokiem. — Jesteś pan z tym doradcą jego cesarskiej mości, a to zemści się na panu biedny gdyż nasienie, które pan rozsiewasz, musi wydać krwawe owoce.

Car przystąpił do Jeffersona i podał mu rękę.

— Jesteś dzielnym człowiekiem, panie Jefferson, widzę to po sposobie, w jaki chcesz wydrzeć szubienicy ofiarę.

Dlatego też nie gniewam się na pana, za

to wszystko coś tu powiedział, czego właściwie nie powinieneś być mówić.

Lecz w rzeczy samej nie mogę nic uczynić.

Wyrok śmierci pozostanie w mocy, a dzisiejszego wieczora jeszcze Włodzimierz zginie na szubienicy.

— Boże miej litosć nad jego matką — rzekł Jefferson, a skłoniwszy się przed carem, wyszedł.

Aszynow odprowadził go do drzwi wścikiym wzrokiem.

— Najjaśniejszy panie — zawołał po wyjściu Anglika — czy mam ukarać tego zuchwalca, jest on cudzoziemcem, każe mu wyjechać z granic państwa.

— Ani mi się waży — odparł car — Jefferson jest dzielnym człowiekiem, a niestety za mało mamy w Rosyi takich ludzi.

Byłoby może lepiej z nami, gdyby w otoczeniu naszym było więcej tego rodzaju ludzi.

— Jak wasza cesarska mość rozkaże — odrzekł Aszynow, zginając się we dwoje.

— A teraz proszę o wyrok abym go zaraz mógł wykonać.

— Niepojętym jest dla mnie pośpiech z jakim chcesz tego młodzieńca wyprawić na tamten świat, czy masz może jeszcze jakiś prywatny rachunek z nim do wyrównania?

— Bynajmniej, przysięgam Waszej cesarskiej mości, że powoduję się tylko dobrem cesarskiego domu.

— Idź już, niech Bóg przebaczy biednemu grzesznikowi, sam będę się za niego modlił.

— Nie godaym jest tego, najjaśniejszy panie — odrzekł Aszynow i gorączkowo zwinął wyrok.

Jestem z ciebie zupełnie zadowolony, Aszynow — rzekł car, gdy policmajster odchodził — pomyśl jakby cię za to wynagrodzić.

Czy masz jakoweś życzenie?

— Najjaśniejszy panie — zawołał Aszynow drżącym ze wzruszenia głosem. Minister spraw wewnętrznych i policji jest już stary.

— Aha, rozumiem, spekulujesz na jego stanowisku?

— Byłbym szczęśliwym, gdybym i na tym posterunku mógł użytecznie działać dla waszej cesarskiej mości.

— No, zobaczymy, może się to da zrobić lecz do tego czasu zanim się spełni twoje życzenie, liczę na twoje całkowite oddanie się.

— Tego wasza cesarska mość może być zawsze pewnym.

— Dobrze, idź już.

Aszynow szybko wybiegł z pałacu car-skiego i pospieszył do petropawłowskiej twierdzy, niosąc w ręku zwiniony wyrok śmierci.

ROZDZIAŁ CIV.

ULASKAWIONA... NA SYBIR

Marya Pahlen chodziła po pokoju, urządzonym z nadzwyczajnym komfortem i ozdobionym pięknymi dziełami sztuki i co chwila stawała przy oknie, wyglądając na ulicę. Widocznie na kogoś czekała, kto miał jej przynieść jakąś ważną wiadomość. Potem znów stanęła przed obrazem Matki Boskiej, złożyła ręce i modliła się gorąco.

— Jeszcze go niema — rzekła, rzuciwszy okiem na zegar — on powinienby już dawno być.

O Boże, Boże! żeby tylko nie przyniósł niepomyślniej wieści, żeby prośbami swemi zdołał wzruszyć cara.

Potem znów zbliżyła się do okna,

Apteka Polska

I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtownych dla aptek, klinik, sklepów i t.d

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

„Araucaria”

Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi. Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-ej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana.

Główny skład różnego gatunku **CYGAR** tańszych i droższych jak również **PAPIEROSÓW** od najtańszych do najdroższych

Sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. **Swój do swego!**

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski,

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

Kolonia municypalna w Lapie.

Nowo założona w celu usunięcia braku produktów kolonialnych. Używa to nowe kolonizacyjne przedsiębiorstwo pilnym rolnikom najlepszej okazyi osiedlenia się. Dobremi drogami dostać się można do miasta Lapy w ciągu jednej godziny, gdzie produkty rolne sprzedać można po wysokiej cenie.

Kolonia obejmuje tylko 85 lotów wymierzonych w ten sposób, że każdy lot ma wodę i równe części pola i lasu. Grunt to jeden z najlepszych w municypium, nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju kukurydzy, fizonu, tytoniu, warzyw i t. d. szczególnie zaś drzew owocowych.

Klimat jest nadzwyczajnie zdrowy. Przeciętna cena lotu o 10 akrach wynosi 1.000\$000. Należy wprawdzie zapłacić zadatek w wysokości 20% od sumy kupna a resztę wypłacać w równie wielkich ratach rocznych; w ten sposób w ciągu 4 lat zostanie lot wypłacony.

W bezpośrednim sąsiedztwie kolonii znajduje się przystanek kolei Rio Negro — Serinha. Bliższych wiadomości udziela prefekt munic. Dr. Santos Lima w Lapie.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, migdowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana
Franciszek Lachowski

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także skutecznie naprawki starych mebli. Mam również na składzie rumny różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

Za pieniądze

„Zielony Dom” kupuje wszelkie używane meble ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich.

ul. José Bonifacio 13 B.

Dwóch lub trzech dobrych szewców znajdzie trwałe zajęcie u Pawła Kadleśchika na Portongu, zamieszkałego w pebiżu Franciszka Freüta.

Herwa marki „Tupy”

wyrobu Onufrego Flizikowskiego

w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty chińskiej. Doskonała w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu jest niezrównanym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Od herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwale.

Do nabycia w większej ilości wprost we fabryce, detalicznie zaś dostać można poszczególne paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Józefa Brzezińskiego. Liczy się na poparcie kupców którzy powinni tę herwę hurtownie zamawiać i po koloniach, rozpowszechniać.

APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania sympolskim groszem intrsów obcych.

Piwa z browaru

Atlantica

przewyższające wszystkie inne.